

Chłopaki nie płaczą?

Millette Shamir i Jennifer Travis, red., *Boys Don't Cry?: Rethinking Narratives of Masculinity and Emotion in the U.S.*, New York, Columbia University Press 2002, 288 stron.

Męskość i emocje to dwa pojęcia, które w potocznym dyskursie zdają się wzajemnie wykluczać. Najmniejszy przejaw emocji wśród mężczyzn to według głęboko zakorzenionych stereotypów potwierdzenie kobiecej osobowości, niejednokrotnie zawierające homoseksualne konotacje. Czy prawdą jednak jest, iż mężczyźni są całkowicie odcięci od sfery uczuć? Analizując otaczającą nas rzeczywistość, można by raczej dojść do przeciwnego wniosku: nadmiernie ekscytujący się politycy, kibice sportowi czy kochający tatusiowie to niewątpliwie mężczyźni, dla których świat emocji nie jest sferą zakazaną. Jak więc doszło do rozgraniczenia między męskością a uczuciami? Co więcej, może emocje są uwarunkowane społecznie i zależne w większym stopniu od wychowania (*nurture*) niż natury (*nature*)? Może istnieją sytuacje społeczne, w których mężczyznom wypada, a nawet należy wyrażać emocje? Weźmy pod uwagę chociażby fakt, iż w szeroko przyjętym mniemaniu mężczyznę, którego nie ekscytuje rywalizacja sportowa, uznaje się za zniewieścialego. Co istotne jednak, powstaje tutaj ewidentny paradoks, gdyż z jednej strony utarte stereotypy kreują obraz opanowanego mężczyzny, z drugiej zaś narzucają pod „groźbą” sfeminizowania emocjonalną ekspresywność.

Podobne pytania i problemy formułują redaktorzy opublikowanej w zeszłym roku przez Columbia University Press książki pod tytułem *Boys Don't Cry?: Rethinking Narratives of Masculinity and Emotion in the US*, co tłumaczyć można: *Chłopaki nie płaczą? – Nowe spojrzenie na przedstawianie męskości i emocji w Stanach Zjednoczonych*. Jak zauważają autorzy wstępu, mężczyźni w Stanach Zjednoczonych posiadają historię emocji. Jednakże, jak dodają, historia ta ogranicza się do głęboko utrwalonych i pozornie niezmiennych wyobrażeń, według których to przedstawianie męskości redukowane jest do kilku podstawowych stereotypów. Jak podkreślają Shamir i Travis, w historii literatury amerykańskiej – tj. w dyskursie akademickim – mężczyzna jawi się albo jako wyobcowany, romantyczny bohater, osamotniony i nie rozumiany literat, albo – zaborczy i chłodny przedsiębiorca. Chociaż źródła owych wyobrażeń sięgają końca XVIII wieku, to ich wpływ na kształtowanie się świadomości przeciętnego Amerykanina jest wciąż ogromny. Zdaniem redaktorów, Amerykanie nadal uznają za oczywisty fakt, iż biały, heteroseksualny mężczyzna klasy średniej kontroluje swoje uczucia, będąc uosobieniem emocjonalnej powściągliwości. Jednym z głównych zamierzeń omawianej publikacji jest zakwestionowanie owych stereotypów poprzez ukazanie ich społeczno-historycznego podłoża i sposobu, w jaki weszły do potocznego dys-

kursu. W tym celu Shamir i Travis zadają trzy kluczowe pytania, wyznaczając tym samym kierunek dyskusji dla zamieszczonych w zbiorze prac: Jak doszło do wytworzenia się w USA modelu nieemocjonalnego mężczyzny. Jakie emocje w skutek tego zostały stłumione, a jakie wzbudzone? Dlaczego stereotypy o emocjonalnym opanowaniu mężczyzn wciąż dominują w naszej świadomości? Należałoby jeszcze podkreślić fakt, iż drugim założeniem redaktorów, prócz analizy modelu męskości, jest zredefiniowanie pojęcia *emocje*. Jak wykazują zamieszczone w książce artykuły, mężczyźni wyrażający swą emocjonalność nie muszą koniecznie przyczyniać się do osłabienia patriarchalnej struktury społecznej, a wręcz przeciwnie, mogą ją wspierać i umacniać.

W pierwszym eseju Evan Carton nawiązuje do popularnej w XVIII wieku filozofii podkreślającej wpływ uczuć na strukturę osobowości. Jak wskazuje autor, w okresie tworzenia się amerykańskiej państwowości uczucia, które miały potwierdzać męskie cechy osobowości, okazały się rozdarte. W celu zobrazowania problemu Carton odnosi się do postaci Beniamina Franklina i Jonathana Edwardsa oraz ich reakcji na kazania George'a Whitfielda. Postawę Edwardsa charakteryzuje, zdaniem autora, *afektywne poddanie* (affective subjection), tj. odejście od siebie poprzez zbiorowe oddanie się emocjom. Przeciwną postawę przyjmuje Franklin, który nawołuje do przyjęcia *strategicznej podmiotowości* (strategic subjectivity), tj. zachowania autonomicznej osobowości poprzez odrzucenie emocji. Trzeba również zwrócić uwagę na fakt, iż w kontekście całej książki, istotne zdaje się spostrzeżenie dotyczące „upłciowienia” strategicznej podmiotowości i afektywnego poddania. Autor odnosi się w tym celu do *Letters from an American Farmer* Crevecoeura łączących w osobie głównego bohatera filozofię Franklina i Edwardsa. Jednakże, jak wskazuje Carton, pod wpływem doświadczeń wojennych Crevecoeur nawołuje do przyjęcia strategicznej podmiotowości. Zdaniem autora, przyjęcie takiej postawy zbiega się z momentem narodzin amerykańskiej państwowości i zdaje się pozornie odcinać mężczyzn od sfery uczuć i emocji.

W kolejnym eseju Elizabeth Barnes dotyka problemu męskości i ojcostwa we wczesnym okresie istnienia USA. Jak twierdzi autorka, powodem, dla którego mężczyźni zabijali najbliższych, była radykalna wolność, która zapanowała w nowo utworzonym państwie. Z jednej strony nowe warunki wymagały od nich afektywnego poddania, z drugiej, pojawienie się w nowej republice gospodarki kapitalistycznej obarczyło mężczyzn odpowiedzialnością za zapewnienie dobrobytu najbliższemu. Takie połączenie autonomicznej rodziny i rodzącej się gospodarki wolnorynkowej doprowadziło do fali morderstw, których ofiarami padły dzieci i żony niezaradnych ojców. Doszukując się źródeł takiego postępowania, znajdujemy je w wypaczonym odczytywaniu teologii purytańskiej, w której Bóg przedstawiany był zarówno jako mściwy, jak i kochający ojciec. Zdaniem autorki, w patriarchalnej kulturze, w której Boga utożsamia się z ojcem, przejęcie takiego wzorca przez mężczyzn nie jest zaskakujące. Barnes dochodzi do wniosku, iż kultura, która jednocześnie wymaga od mężczyzn siły i samowystarczalności, a z drugiej

okazywania głębokich uczuć, tworzy mężczyzn, dla których głęboko przeżywane emocje są powodem zachowań agresywnych i przemocy.

Autorzy następnych artykułów potwierdzają tezę Carton, dotyczącą „upłciowienia” afektywnego poddania i strategicznej podmiotowości, które powoduje, iż jakiegokolwiek emocje, mimowolne reakcje lub afekty stają się przejawem kobiecej osobowości. Jednakże wykształcenie się tych stereotypów nie oznacza całkowitego odcięcia mężczyzn od sfery emocji. Kolejne trzy eseje wskazują, iż mężczyźni rozwinęli alternatywne sposoby wyrażania uczuć, unikając tym samym „jarzma” sfeminizowania czy homoerotycznych implikacji. Thoreau w *Walden* i innych swoich tekstach formułuje logikę depersonalizacji uczuć, która polega na duchowej bliskości między mężczyznami. Takie rozumowanie pisarza odrzuca konwencjonalną definicję intymności, uznając bliskość fizyczną za niebezpieczną dla niezależnej osobowości.

Jak wskazują Eric Harralson i Ryan Schneider w dwóch następnych esejach, podobne zabiegi czynili autorzy elegii o zmarłych dzieciach, odnajdując w ojcostwie sferę, która pozwalałaby im na wyrażanie uczuć. Jednakże, jak dowodzą Harralson i Schneider, w przeciwieństwie do kobiecych, męskie elegie charakteryzowało współistnienie sentymentalizmu i stoickiej postawy, co uwarunkowane było wspomnianym powyżej „upłciowieniem” emocji. Mężczyźni w przeciwieństwie do kobiet intelektualizowali śmierć dziecka. Autor eseju posługuje się przykładem elegii Emersona, w której utrata syna została zracjonalizowana dla celów publicznych, pozbawiając tym samym tekst osobistego zabarwienia. Harralson wskazuje na utylitarystyczny wydźwięk elegii, w której zrozpaczony Emerson podkreśla, że śmierć dziecka jest tragedią dla społeczeństwa – w zamierzeniach ojca przedwcześnie zmarły potomek miał kontynuować jego prace na rzecz umocnienia amerykańskiej demokracji. Do podobnego wniosku dochodzi Schneider, analizując twórczość W. E. B. DuBoisa, w której zmarły syn jawi się jako niedoszły przywódca w walce na rzecz pojednania ras. W świetle wyżej wymienionych trzech artykułów interesująca zdaje się propozycja Jeniffer Travis, w której autorka odnosi się do dyskursu prawnego z przełomu XIX i XX wieku, gdzie, jak udowadnia, męskie emocje zostały uwzględnione. Takie ujęcie prawne, zdaniem Travis, nie zostało dokonane w stosunku do kobiet, co kwestionuje neutralność prawa.

Z bardzo ciekawymi propozycjami wychodzą Strychacz i Davenport. Pierwszy odnosi się do recepcji twórczości Ernesta Hemingway’ a, którą według kanonów modernistycznych charakteryzować miała estetyka emocjonalnej powściągliwości. Autor eseju wskazuje, iż takie przedstawianie tekstów pisarza jest niesłuszne – dokonywane celowo przez dyskurs akademicki. Na poparcie tezy Strychacz odnosi się do lektury *The Death in the Afternoon*, zwracając uwagę na ekspresywny język pisarza. Rzekomo powściągliwy styl Hemingway’ a ulega językowej frywolności dalekiej od modernistycznej idei pogoni za rzeczywistością w opisie literackim. Zdaniem autora, to męska krytyka i świat naukowy stworzyły taką wizję twórczości Hemingway’ a w reakcji na kryzys męskości w środowiskach akademickich pod koniec XIX wieku. Jak konkluduje autor, mówienie

o twardej i aktywnej męskości stało się sposobem na ugruntowanie własnej pozycji w świetle grożącego sfeminizowania profesji naukowca oraz dyskursu akademickiego. Podobnej analizy dokonuje Stephen Davenport w artykule dotyczącym odbioru dwudziestowiecznej powieści drogi. Autor odnosi się do dyskursu krytycznego redukującego interpretację „męskiej ucieczki” do porażki wynikającej z niemożności sprostania wymogom społecznym oraz chęci doświadczenia nowych wrażeń. Takie postrzeganie znacznie upraszcza nasze odczytywanie dwudziestowiecznego dramatu o udręczonym synostwie. Odnosząc się do twórczości takich pisarzy, jak: Jack Kerouac, Tennessee Williams czy Henry Miller, autor dowodzi, że tak zwany *mit Adama* wciąż obecny w kulturze amerykańskiej, skłania czytelnika do pochopnej interpretacji pomijającej fakt, iż zraniony mężczyzna wyrusza w drogę nie po to, aby uciec przed odpowiedzialnością jak archetypiczny Adam, ale by w drodze znaleźć inspirację do odnowy, a nawet namiastkę utraconego ojcostwa.

Podobnie jak Thomas Strychacz i Stephen Davenport dokonują rewizji odbioru kanonicznych tekstów literackich, tak Tom Lutz w swoim eseju o hollywoodzkim kinie przeprowadza analizę melodramatów z lat pięćdziesiątych. Założeniem tekstu jest, aby na nowo spojrzeć na ideologiczne przesłanie tych filmów. Zdaniem Lutza, kreując rolę męską, twórcy melodramatów nie przeciwstawiają się, ale też nie wspierają patriarchalnej ideologii płciowej. Takie stanowisko autora nie jest sprzeczne z ogólnie przyjętym poglądem, iż melodramaty prezentują tradycyjne relacje i role społeczne. Tom Lutz przypomina, że są one głęboko osadzone w kontekście społeczno-historycznym, w którym powstawały. To powoduje z kolei, iż *status quo*, jaki melodramaty zdają się prezentować, jest polemiką, czyli tym, czym *status quo* powinien być. Innymi słowy, bohaterowie melodramatów z lat pięćdziesiątych to wyjątkowe postacie uosabiające nowe wzorce, gdy stare upadły.

Autorki dwóch ostatnich artykułów, Sally Robinson i Judith Newton, poruszają temat organizacji na rzecz wyzwolenia mężczyzn powstałych w Stanach Zjednoczonych w ostatnich kilku dekadach. Robinson odnosi się do ruchów utworzonych w latach siedemdziesiątych w reakcji na kryzys męskości wynikający, jak twierdzili ich twórcy, z kulturowo uwarunkowanej niemożności wyrażania emocji przez mężczyzn. Męskie organizacje na rzecz wyzwolenia, jak przypomina Robinson, opierały swoją ideologię na tekstach Warrena Farrella i Herba Goldberga, które prezentowały mężczyznę jako okaleczonego przez patriarchalną władzę. Przypominając krytykę, z jaką spotkała się działalność owych organizacji ze strony feministek, autorka powątpiewa w ich wyzwolenie charakter, ukazując przy tym ich pozorny antypatriarchalizm. Na potwierdzenie tezy Robinson odnosi się do prac Farrella i Goldberga, prezentując zarysowaną przez nie analogię między przemocą, seksualną liberalnością a wyzwoleniem męskich emocji. Autorka zauważa, iż takie ujęcie problemu zniewolenia mężczyzn pozbawione jest społeczno-politycznego aspektu tego zjawiska. W takiej sytuacji powstaje paradoks, ponieważ w dyskursie o wyzwoleniu mężczyzn zezwalamy na współistnienie

nie pojęcia mężczyzny okaleczonego przez patriarchy, a jednocześnie skłonnego do wyrażania emocji poprzez przemoc i seksualną rozwiązłość. To, zdaniem autorki, raczej umacnia dominującą rolę mężczyzny w społeczeństwie niż ją kontestuje. Judith Newton w kolejnym eseju podziela sceptycyzm Robinson w stosunku do męskich organizacji, podkreślając przy tym jednak ich potencjalny wkład w walkę z patriarchalnym społeczeństwem. Autorka wskazuje na kolejny kryzys męskości na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy to pozornie wszystkie ruchy i organizacje na rzecz wyzwolenia mężczyzn upadły. Reakcją na ową sytuację była próba przywrócenia mężczyźnie moralnej tożsamości przejawiająca się w marszach i zgromadzeniach (np. *Promise Keepers in the Gap Assembly* i *the Million Man March*), które w swoich hasłach nawoływały do symbolicznego odrodzenia się w społeczności „braci”. Jak podkreśla autorka, chociaż owe organizacje i marsze były związane z patriarchy i mogły pogłębiać społeczne stereotypy, to jednak przyczyniły się one do pozytywnych zmian w strukturze społecznej i ugruntowały niektóre istotne idee feminizmu.

Już z powyższego omówienia książki zauważyć można, że *Boys Don't Cry?*, pomimo różnorodności ujęć problemu, tworzy koherentną całość. Spójność została zachowana dzięki wewnętrznym związkom istniejącym pomiędzy poszczególnymi artykułami. Na jednolitość tekstu wpływa również układ artykułów. Do zarysowanego w pierwszym eseju „upłciowienia” *strategicznej podmiotowości i afektywnego poddania* odnoszą się kolejne eseje zestawione chronologicznie w zależności od okresu historycznego, do którego nawiązują. Istotny jest również fakt, iż autorzy zawartych w zbiorze artykułów jednomyślnie wskazują na społeczno-kulturowe podłoże emocjonalności. Przykładem takiego stanowiska jest esej Toma Lutza o hollywoodzkim kinie. Powołując się na badania nad „fizjologią łez”, autor twierdzi, iż płacz, który pozornie może wydawać się determinowany przez naturę – tj. układ nerwowy – w świetle eseju okazuje się być w dużym stopniu uzależniony od czynników zewnętrznych.

Niestety, eseje Sally Robinson i Judith Newton mogą w pewnym stopniu skłaniać czytelnika do konkluzji, iż mężczyźni wyrażają emocje poprzez przemoc i seksualną agresję wobec kobiet. Ujęcie problemu przez Robinson sprawia wrażenie, iż mężczyzna wykazuje „z natury” skłonność do takich negatywnych reakcji. Podobne zastrzeżenia budzić może tekst Elizabeth Barnes poświęcony problemowi męskości i ojcostwa. W przeciwieństwie do Newton i Robinson autorka argumentuje jednak, iż to kultura – wymagająca od mężczyzn głębokich uczuć i bezwzględności zarazem – zaciera różnice między dobrem a złem, tworząc mężczyzn, którzy zabijają z miłości.

Książka może również zawieść oczekiwania czytelników zajmujących się „teorią odmieńca” (*queer theory*) i spodziewających się znaleźć w omawianej pracy *queerowe* analizy kanonicznych tekstów literackich, takich pisarzy jak Melville czy Thoreau. *Boys Don't Cry?* nie zawiera takich interpretacji, a co więcej, polemizuje z niektórymi tezami stawianymi przez badaczy nienormatywnych seksualności w literaturze amerykańskiej. Na przykład, Milette Shamir w eseju doty-

czącym twórczości Thoreau nie zgadza się z interpretacjami proponowanymi przez Morrisa Kaplan'a w książce *Democratic Citizenship and the Politics of Desire* i Henrie'go Ablove'a w artykule „From Thoreau to Queer Politics”. Zdaniem autorki, sugerowana przez nich analiza dzieł amerykańskiego Transcendentalisty nie uwzględnia homofobicznej kultury, w której tworzył. Milette Shamir wskazuje również na zawartą w nich próbę „sfeminizowania twórczości Thoreau” (*the „feminized” Thoreau*), co powoduje z kolei, iż nieumyślnie powielają one wiktorriańskie stereotypy binarnego podziału na kobiecą sferę emocji i męską sferę emocjonalnej powściągliwości. Dodajmy jeszcze, iż Milette Shamir i Jennifer Travis celowo nie zamieścili w zbiorze *queerowych* interpretacji, gdyż, jak zauważają we wstępie – opis emocjonalności przedstawicieli orientacji homoseksualnych przyczyniłby się do utwierdzenia stereotypu, zgodnie z którym heteroseksualny mężczyzna uosabia emocjonalną powściągliwość. Brak odniesień do owej mniejszości – jak również do grup etnicznych – nie może być więc postrzegany jako uchybienie ze strony redaktorów. Jest to raczej świadomy zabieg mający na celu zanegowanie głęboko zakorzenionych przekonań o emocjonalności białego, heteroseksualnego mężczyzny.

Za najciekawszą sironę omawianej pracy uznałbym jednak jej innowacyjne odczytywanie kanonicznych tekstów literatury amerykańskiej i zawartą w niej krytykę dyskursu akademickiego. Najdobitniej określa to Thomas Strychacz przypominając, iż intelektualści, bez względu na dziedzinę, którą reprezentują, posiadają dostęp do symbolicznego kapitału, jaki poprzez wykonywaną profesję mogą kształtować. Tak też się stało z twórczością Ernesta Hemingwaya, którą dyskurs akademicki pozbawił emocjonalności. Opinie Strychacza dotyczące krytyki literackiej stawiają pod znakiem zapytania nasze postrzeganie modernizmu i proponują nowe możliwości jego odbioru. Na podobne zjawiska wskazują inni autorzy książki. Milette Shamir potwierdza, że w dziewiętnastym wieku jakakolwiek zażyłość między mężczyznami oznaczała transgresję o homoseksualnym zabarwieniu. Jednakże, jak argumentuje Shamir, krytyka literacka pomija fakt, iż romantyczni pisarze – jak Thoreau czy Melville – wytworzyli alternatywne metody wyrażania uczuć, czego zdaniem autorki, twórczość Thoreau jest potwierdzeniem. Stephen Davenport twierdzi, że mity, jakimi żyje społeczeństwo amerykańskie, są tak głęboko osadzone w zbiorowej świadomości, iż determinują one pracę profesjonalnych odbiorców literatury. Ciekawą zdaje się też analiza elegii Emersona i Du Boisa, która przeciwstawia się postrzeganiu twórczości elegijnej jako dziedziny kobiecej. Schneider przypomina, iż twórczość DuBoisa dotycząca śmierci syna została uznana przez krytykę jako zbyt osobista, co w ich mniemaniu czyniło tekst drugorzędny w odniesieniu do innych prac autora. Przeciw takim stereotypom utartym w świecie naukowym występują autorzy *Boys Don't Cry?* – w moim przekonaniu udaje im się to osiągnąć.

Próbując odpowiedzieć na zadane przez redaktorów książki w tytule pytanie „Czy chłopaki nie płaczą?”, odpowiedzieć możemy zdecydowanie, „Tak, płaczą!”. Lektura książki skłania do dalszej konkluzji, iż słyszalność płaczu i widzialność

męskich lez jest zależna w dużym stopniu od kontekstu, w którym występują. Innymi słowy, jest ona uwarunkowana przez wszelakie dyskursy, których przenikliwość determinuje męską emocjonalność.

Podsumowując wyżej wymienione spostrzeżenia i uwagi, można śmiało uznać, że *Boys Don't Cry?* to pozycja ciekawa, która z pewnością znajdzie czytelników wśród kręgów zainteresowanych kształtowaniem się kulturowej tożsamości płciowej, jak i wśród historyków literatury amerykańskiej oraz literaturoznawców. Oferuje im ciekawe spostrzeżenia dotyczące męskości i emocjonalności, jak i nowe spojrzenie na kanoniczne dzieła literackie. *Boys Don't Cry?* może również okazać się ciekawym zbiorem inspirującym do podobnego ujęcia relacji między męskością i emocjami na płaszczyźnie kultury i literatury polskiej.

